Nr. 266. Kraków, Sobota 19 Listopada 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł w. a.	10 zł w. a.	5 zł w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nasyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości.

III.

Skoro w poprzednim artykule wspomnieliśmy o zbytniej pobłażliwości sądów i sędziów dla funkcyonaryuszów prokuratoryi rządu, to przypomnieć musimy również złe któreśmy niejednokrotnie w piśmie naszem wytykali. Służba w prokuratoryi rządu była od dawna i jest po dziś dzień drogą do szybszego awansu. Stąd młodsze siły sędziowskie, które pragną na tej drodze dobić się lepszego stanowiska wcześniej od swoich kolegów nie mają, pełniąc obowiązki sędziów śledczych częstokroć dość energii, aby oprzeć się wnioskom, wpływającym na zbyteczne rozwlekanie dochodzeń wstępnych i śledztwa. Wyjątkowy pospiech w awansie, jaki przynosi zazwyczaj służba w prokuratoryi rządu, wywołuje także do pewnego stopnia wyjątkowe stanowisko i wytwarza pewną anormalną powagę wobec sędziów i sądów. Uważamy zresztą za zupełnie błędne przenoszenie funkcyonaryuszów prokuratoryi na urzędy sędziowskie i nie pomylimy się może jeśli skonstatujemy, że owi przewodniczący których skarciło rozporządzenie ministra po największej części byli funkcyonaryuszami prokuratoryi i jako tacy należeli właśnie do tych substytutów, którzy odznaczali się właśnie wszystkiemi wadami, podniesionemi w poprzednim artykule. Kto, jako reprezentant oskarżenia, nawykł do zawziętości w walce, ten nie potrafi na stanowisku sędziego zdobyć się na bezstronność.

Niewątpliwie z wielkiem uznaniem przyjmą obrońcy słowa, jakie w rozporządzeniu swojem poświęcił minister stanowisku obrony. Nie brak jednak w słowach ministra i dla obrońców pewnej nagany. Również i my nie możemy zamilczeć prawdy, i musimy wypowiedzieć nasze zapatrywania o pewnej liczbie obrońców, o których myślał p. Schoenborn.

Stanowisko obrońców nie było dotychczas łatwem, a daj Boże, aby wskutek rozporządzenia ministeryalnego, stosunki zmieniły się na lepsze. Dotychczas urzędnicy sędziowscy, uważali obronę i obrońców za coś zbytecznego, co niepotrzebnie zabiera czas i przeszkadza w rozpoznaniu sprawy. Zapatrywanie to było niemal powszechnem, a niejednokrotnie nawet tacy obrońcy, którzy postępowaniem swojem nie dawali do tego najmniejszego powodu, spotykali się z lekceważeniem obrony i stanu, do którego należą. Niechęć okazywano nieraz zbyt jawnie i jaskrawo, a obrońca pamiętający o tem, że zbyt silnem wystąpieniem w obronie praw i godności swojej zaszkodzić może klientowi, musiał nie jedno pokryć milczeniem, tem bardziej, że nie mógł spodziewać się doraźnego zadośćuczynienia od tych właśnie, którzy okazywali mu zbyt jawnie, że uważają go za balast zbyteczny i szkodliwy.

Brak zrozumienia intencyj ustawy i brak przekonania o konieczności i pożyteczności obrony, nie był jednak wyłącznym powodem takiego postępowania. Z przykrością wyznać musimy, że wina spada także na niektórych obrońców, a lubo niewłaściwem jest zwyczajnie u sędzów generalizowanie wad jednostek przypisywanie ich całemu stanowi, to część odpowiedzialności musimy włożyć na tych adwokatów i obrońców, którzy w rozporządzeniu ministeryalnem znaleść mogą dla siebie słowa nagany.

Nie wszyscy obrońcy zrozumieli zadanie, jakie mają spełnić w postępowaniu karnem. Jak słusznie zauważył p. minister, obrońcy są również czynnikami wymiaru sprawiedliwości. Ich zadaniem jest stać po stronie oskarżonego i bronić praw jego, ale chęć uzyskania wyroku uniewinniającego za jakąkolwiek cenę jest zarówno godną nagany, jak bezwzględne nastawanie na ukaranie. Obrońca jest zastępcą strony, ale w gorliwości swojej nie powinien posuwać się aż do zapomnienia różnicy, jaka istnieje między jego stanowiskiem, a stanowiskiem strony. On także ma obowiązek do pewnej objektywności a obrońca, który walczy z oczywistemi dowodami winy i wbrew własnemu przekonaniu, stara się sofizmatami lub znanemi kruczkami obalić to, o czem wie, że się obalić nie da, źle służy stronie i zdradza stan, do którego należy.

Niestety wielu obrońców nie umie zachować granic, w których znajdują się środki obrony, nie uwłaczające godności stanu. Przemówienia obrońców skierowane są często nie do sędziów, nie do trybunału, ale ku galeryi, w której szuka się nawet nie poklasku, ale klientów. W przemówieniach takich brak zazwyczaj wywodów, zmierzających do rzeczy, brak głębszych a uzasadnionych poglądów prawniczych są to słowa puste choć napuszyste i na efekt obliczone. „Brak taktu, niezręczność, brak rozwagi, chęć popisywania się dowcipem a nawet złośliwość". nie należą do wad rzadkich pomiędzy obrońcami. Dodajmy do tego niezmierne nieraz wyzyskiwanie klientów i używanie pewnych środków i środeczków celem pomnożenia klienteli, a zrozumiemy, iż pewna część obrońców wpływa nader skutecznie na obniżenie powagi stanu a zarazem przyczynia się do tego, że obrona nie ma takiego wpływu na wymiar sprawiedliwości, jaki słusznie jej się należy i jaki jej zagwarantowała ustawa.

Z przyjemnością notujemy wreszcie, że rozporządzenie ministerstwa błędów, jakie wytyka, nie generalizuje wcale. Tak w zawodzie sędziowskim, jak i wśród obrońców widzi ono obok jednostek zasługujących na naganę, większość, której nie szczędzi uznania. Również i my, o ile tego nie uczyniliśmy dotychczas zastrzegamy się wyraźnie, że błędów, jakie wytykaliśmy nie odnosimy do ogółu, czy to do sędziów lub prokuratorów czy też obrońców. W każdym z tych trzech zawodów mamy bardzo wielu ludzi, którzy prawością, wykształceniem i postępowaniem zasługują na cześć i uznanie społeczeństwa, dla którego pracują. Nawet u tych, którzy błądzą zła wola tylko wyjątkowo jest bodźcem nagannego postępowania.

Mimo szeregu braków, które wytknęliśmy w naszych artykułach, nie możemy odmówić uznania rozporządzeniu, które wydał p. Schönborn. Widzimy w niem należyte przejęcie się duchem i zasadami ustawy którą stworzył nieśmiertelny Glaser. Między zapatrywaniami p. Schönborna a teoryą panuje zupełna zgoda. Znać wreszcie w rozporządzeniu tem znajomość rzeczywistego stanu rzeczy, a wskazówki, jakie minister daje stanowi sędziowskiemu trafiają w jądro rzeczy. Pragnęlibyśmy tylko aby rozporządzenie nie poszło w niepamięć, ale rzeczywiście weszło w życie i pragnęlibyśmy, aby ministerstwo uzupełniło go w tym kierunku, jaki wskazaliśmy w naszych artykułach. Mielibyśmy w końcu jedno życzenie, którego spełnienie zależy nietylko od ministra sprawiedliwości. Władze bezpieczeństwa publicznego rozszerzyły niewątpliwie zakres swego działania w sprawach sądownictwa karnego. Spisują one najniepotrzebniej całe stosy protokółów i przeprowadzają najniepotrzebniej całe niemal dochodzenia wstępne czem niejednokrotnie przesądzają wyniki postępowania sądowego, a czasem przyczyniają się do spaczenia śledztwa i rozprawy głównej. Aresztowania podejrzanych bez upoważnienia sądów stały się regułą, a niejednokrotnie aresztowania te nie odpowiadają przepisom ustawy i rzeczywistej potrzeby. Rozszerzenie to zakresu działania władz administracyjnych osłabia powagę sądów i może stać się groźnem dla swobód obywatelskich. Potrzeba zatem, żeby minister sprawiedliwości i w tę stronę zwrócił swoją uwagę i z równem zrozumieniem ducha i celów ustawy poczynił kroki, celem usunięcia wszystkiego, czego z tym duchem i celami ustawy pogodzić nie podobna.

Wystawa krajowa w roku 1894.

Wczoraj rano — jak nam już doniósł telegram — została bardzo łaskawie przyjętą przez cesarza deputacya naszego kraju, złożona z ks. Adama Sapiehy, hr. Stanisława Badeniego, Augusta Gorayskiego, prezydenta Lwowa Mochnackiego i prezydenta Krakowa Szlachtowskiego. Prośbie, imieniem kraju przedstawionej przez deputacyę, przyrzekł cesarz uczynić zadość, oświadczając, iż z całą chęcią przyjmuje protektorat nad wystawą krajową we Lwowie na rok 1894 projektowaną. Przyrzekł nadto monarcha, że sam, jako protektor wystawy, przybędzie do Lwowa, aby obejrzeć wystawę, życzył powodzenia przedsiębranemu dziełu, z którego powinny dla całego kraju i Lwowa spłynąć wielkie korzyści. Nadmienił także cesarz, że prawdopodobnie jeszcze przed otwarciem naszej krajowej wystawy będzie w Galicyi na manewrach.

Przyjęcie protektoratu nad wystawą przez monarchę przyjęła deputacya nasza a z nią kraj cały z prawdziwą wdzięcznością, gdyż wstępuje w nas otucha że wystawa 1894 roku, poparta życzliwie przez najwyższe sfery z jednej strony, podniesie nieco wyżej ekonomicznie zbiedzony nasz kraj, pomoże do rozwoju przemysłu i handlu, tak bardzo jeszcze w niektórych gałęziach zacofanego i skrępowanego, w innem nieco świetle postawi nasz kraj w oczach zagranicznej opinii, przypomni Europie naród polski jego żywotność i rozrodczą siłę, polityczną dojrzałość i coraz energiczniejszą pracę nad podniesieniem ekonomicznem polskiego społeczeństwa.

Przyjaźń i życzliwość monarchy, której niejednokrotnie mieliśmy dowody, tem są dla nas większego znaczenia że okazywane nam są w chwili, kiedy dla braci naszych pod zaborem caratu prawem jedynem jest gwałt i rozpasana samowola, a apelacyą więzienia lub lody Sybiru.

Z wdzięcznością zatem witamy oświadczenie monarchy, że przyjmuje protektorat nad wystawą, wyraźnie bowiem przez to daje cesarz do poznania że nietylko popiera, ale pragnie, i niejako żąda, abyśmy się rozwijali i wzrastali w siły. W sile bowiem i zdrowiu polskiego społeczeństwa spoczywa także siła i potęga całej monarchii.

Staraniem obecnie całego będzie kraju, aby wystawa wypadła jaknajpomyślniej aby zaimponowała nietylko ludom w skład państwa wchodzącym, ale zainteresowała zagranicę a nadto zamknęła usta na zawsze tym nieżyczliwym dla nas żywiołom, które dla nas do dzisiejszego dnia nie mają innego wyrażenia jak tylko *Bärenland*.

Mężowie, którzy stanęli na czele wielkiego dzieła cieszący się w kraju powszechnem poważaniem, dają wszelką gwarancyę, że wystawa krajowa w r. 1894, w rocznicę Kościuszkowską urządzona, nie skompromituje nas, przeciwnie podniesie znaczenie kraju i wsławi imię polskie. Potrzeba jednak do tego współdziałania całego społeczeństwa całego kraju ludzi wszystkich zawodów i stanów bez względu na przekonania polityczne. Tutaj nadarza się znowu jedna więcej sposobność, gdzie mogą i powinny zniknąć i zamilknąć domowe niesnaski i walki. Wszyscy zgodnie powinni sobie podać dłonie celem przeprowadzenia do skutku zaprojektowanego dzieła, dla olbrzymiej korzyści kraju i jego honoru.

Kraków, gród nasz podwawelski jako pierwsze miasto po stolicy walny wziąć powinien udział w dziele wystawy krajowej. W niedzielę, 20 b. m. w sali Rady miejskiej odbędzie się pierwsze zgromadzenie naszych kupców, przemysłowców rękodzielników i t. d. Przybyć na nie powinni wszyscy, którym nie są obojętne żywotne sprawy naszego kraju.

Akcya urządzenia wystawy krajowej we Lwowie r. 1894 weszła w ostatnich czasach na szerokie tory. W myśl regulaminu zwołuje prezydyum wystawy obecnie sekcye komitetu głównego, które się konstytuują i opracowują specyalne programy swych działów. Dotychczas ukonstytuowało się już 17 sekcyj, a niektóre z nich odbyły już po parę posiedzeń pracując gorliwie nad poruczonem im zadaniem.

W ogóle skonstatować trzeba niezwykły zapał, jaki myśl wystawy budzi w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Częstokroć z najdalszych stron kraju nie bacząc na koszt odległość i szarugę jesienną, przybywają członkowie sekcyj komitetu wystawowego ażeby wziąć udział w posiedzeniach i zaprządz się do pracy na komendę energicznego prezydenta wystawy. Posiedzenia odbywają się częściowo w prześlicznej sali obrad nowego gmachu gal. Kasy oszczędności, której zarząd jak najuprzejmiej działanie komitetu wystawowego wspiera częściowo w salach komisyjnych gmachu sejmowego, lub w sali obrad gal. Banku kredytowego.

Sekcye, które się już dotąd ukonstytuowały wybrały prezesami i referentami, (którzy wejdą w skład komitetu wykonawczego) jak następuje:

Sekcya I rolnictwo, prezes H. Bohdan, referent T. Langie; sekcya II, chów koni, prezes hr. Siemieński-Lewicki, referent Kazimierz Ostaszewski; sekcya III chów bydła prezes Leon ks. Sapieha, referent dr. Józef Szpilman; sekcya V, leśnictwo i łowiectwo, prezes Roman hr. Potocki, referenci Antoni Goralczyk i Władysław Spausta; sekcya VI produkcya mineralna, prezes Andrzej hr. Potocki referent prof. Władysław Szajnocha; sekcya VII, nafta prezes Adam Skrzyński ref. L. Syroczyński; sekcya VIII przemysł rolniczy, prezes St. Polanowski, ref. prof. R. Wawnikiewicz; sekcya X, przemysł domowy szkoły zawodowe prezes J. Franke ref. T. Merunowicz; sekcya XV garbarstwo i przemysł skórny, prezes Bolesław Żardecki, ref. Jan Stromenger; sekcya XVI, przemysł chemiczny prezes dr. Radziszewski, ref. dr. B. Pawlewski; sekcya XVII, hala maszyn, prezes N. Elsner, ref. Edward Heppe; sekcya XVIII, etnografia, prezes Władysław Przybysławski, ref. W. Szuchiewicz; sekcya XX sztuki piękne, przew. Wł. Łoziński, ref. Wład. Rybczyński; sekcya XXI sztuka zastósowana do przemysłu, prezes Józef K. Janowski, ref. August Sołtyński; sekcya XXII muzyka, prezes Aleksander Tchórznicki, ref. St. Niewiadomski; sekcya XXIV, szkolnictwo, prezes ks. Jerzy Czartoryski, ref. Ludwik Dziedzicki; sekcya XXV, prezes dr A. Zgórski, ref. dr. Ksawery Fischer.

Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia ukonstytuuje się reszta sekcyj i przyjdzie do zwołania komitetu wykonawczego, a tem samem do czynności organizacyjnej, zmierzającej wprost do urządzenia wystawy. Do końca b. r. powinienby szczegółowy program całej wystawy być już gotowym, z początkiem roku przyszłego rozpocznie się praca pp. architektów i przedsiębiorców budowlanych, co do zaprojektowania pawilonów wystawy, a z pierwszemi promieniami wiosennego słońca zacznie się już zwózka materyałów na plac wystawy.

Pierwszy projekt sytuacyjny wystawy jest już gotowy i przedstawia się imponująco. Wypracowanym został pod okiem dyrektora Hochbergera przez inspektora ogrodów miejskich p. Röhringa. Ulegnie on zapewne jeszcze wielu zmianom pod krytycznym wzrokiem tak znakomitych znawców, pełnych wytwornego smaku jak prof. Zacharjewicz, dyrektór Hochberger, J. K. Janowski, popierających z zapałem myśl wystawy — ale już dziś umieszcza wystawę tak, że położenie jej, pod względem piękności otoczenia przewyższy najwybredniejsze wymogi i uczyni wystawę lwowską najbardziej malowniczą z pomiędzy tych, które się w ostatnich czasach odbywały.

Pierwsze prace ziemne w parku stryjskim, o ile na to jeszcze późna jesień zezwoli, są już zarządzone a prace nad urządzeniem kolei elektrycznej na plac wystawy i zaopatrzeniem go w obfitą ilość wody, rozwijają się pomyślnie.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 17 listopada).

Przewodniczył wice prezydent p. Friedlein. Na wstępie r. m. Rotter, jako przewodniczący komitetu technicznego w sprawie budowy wodociągów domaga się, aby wszelkie akta odnoszące się do tej sprawy, złożone zostały w magistracie aby były dostępne dla członków komitetu technicznego, wreszcie, aby celem łatwiejszego oryentowania się w nich przygotowany został opis owych aktów w porządku chronologicznym. Mowca w obszerniejszem przemówieniu wykazuje, iż dopóki akta owe, jak dotąd znajdować się będą w rękach referenta komisyi wodociągowej, niepodobna będzie przystąpić do dalszej pracy. Wnioski dr. Rottera wywołały wielce ożywioną i długą dyskusyę w której najpierw przemawiał r. m. Domański, referent komisyi wodociągowej, twierdząc, iż skoro sprawa wodociągowa dotąd jest w toku więc on jako referent musi rozporządzać aktami, które jeżeli zwróci, pozostanie bez środków bronienia zapadłych już uchwał Rady miejskiej.

R. m. dr. Jordan zażądał rozszerzenia wniosków p. Rottera w tym duchu, aby nie tylko członkom komitetu technicznego, lecz w ogóle uprawnionym, akta sprawy wodociągowej były dostępnemi i aby zarządzenie to najrychlej w życie wprowadzonem zostało. Przemawiają następnie r. m. Rotter, Szancer, dr. Styczeń, który wyraża zdziwienie, iż sprawę tego rodzaju, jak żądanie p. Rottera Rada ma rozstrzygać wówczas, kiedy bez wszelkich uchwał Rady prezydyum powinno zarządzić co należy.

Po raz drugi przemawia dr. Domański, dalej dr. Jakubowski, który wnosi, aby z ważniejszych aktów odnoszących się do sprawy przygotowane były odpisy dla przeglądania, zaś oryginały pozostaną w rękach referenta.

R. m. dr. Stan. Paszkowski wnosi, aby cały tok i obecna faza sprawy budowy wodociągów dla miasta, przedłożoną została Radzie na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu.

Jeszcze w tejże sprawie przemawiali pp. dr. Domański, dr. St. Paszkowski, Rotter, dr. Zoll i dr. Rosenblatt poczem uchwaliła Rada wnioski p. Rottera wraz z dodatkami wniesionemi przez pp. dr. Jordana i dr. Jakubowskiego oraz samodzielny wniosek dr. St. Paszkowskiego.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi szkolnej r. m. dr. Zoll, przedłożył następujące wnioski:

1) Zatwierdza się przedłożony projekt statutu organizacyjnego wyższych kursów dla kobiet imienia dra Baranieckiego przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie, oraz program nauk dla wydziałów: literackiego przyrodniczego i artystycznego w tychże kursach. 2) Na utrzymanie rzeczonych kursów dozwala się na rok 1892/3 kredyt w wysokości 2500 złr. 3) Wzywa się grono profesorów powyższych kursów, ażeby się zastanowiło i po przebiegu dwóch lat Radzie miasta przedłożyło wnioski w tym kierunku, czy nie należy przejścia z jednego roku na drugi na wydziach, literackim i przyrodniczym uczynić zawisłem od poprzedniego zdania egzaminu z roku I-go, także, ażeby się zastanowiło i Radzie miasta przedłożyło wnioski w tym kierunku, czy nie należy zaniechać wykładów z gospodarstwa domowego i wiejskiego a natomiast zaprowadzić szkołę gospodarstwa domowego, bądź przy wyższych kursach dla kobiet, bądź osobno i wreszcie, ażeby w regulaminie, który ma być sekcyi szkolnej przedłożony do zatwierdzenia, zamieszczoną została uwaga iż każdy z profesorów obowiązany jest wyłożyć cały, programem mu przydzielony przedmiot.

R. m. dr. Jordan w przemówieniu, trwającem blisko godzinę, rozpatrywał działalność zakładu naukowego dla kobiet założonego w 1868 roku ofiarnością śp. dr. Adrjana Baranieckiego, o ogólny pogląd wyrażony przez mowcę o kursach tych, był natury ujemnej. Wnioski postawione przez dr. Jordana brzmią: na rok szkolny bieżący program nauk na kursach przy Muzeum ma być ten sam, co w roku ubiegłym, Na koszta przyznaje Rada kredyt w kwocie 2000 złr. Rada wzywa sekcyę szkolną, aby w porozumieniu z gronem profesorów tego zakładu naukowego przedłożyła plan organizacyi kursów w kierunku praktycznym.

Z powodu znużenia wielu członków Rady, zażądało zakończenia posiedzenia.

R. m. dr. Bandrowski prosi, aby ze względu, iż zapisy na kursa odbyły się już, a wykłady rozpocząć należy, sprawa najszybciej przez Radę załatwioną być mogła. Przewodniczący po porozumieniu się z członkami Rady, oświadcza, iż następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, poczem zamyka obrady.

Z Rady państwa.

Prezes zjednoczonej lewicy nie wytrwał na stanowisku obojętnego słuchacza; zirytowany przez Młodoczechów, pobudzony przez umiarkowanego posła czeskiego Zuckera przywdział zbroję i stanął w szranki. Dyskusya w ogóle ożywiła się na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej i wyszła z granic szablonu, jaki nadać jej chciano.

Powszechną uwagę zwróciła mowa młodoczeskiego posła Slavika, który wczoraj pierwszy zabrał głos w rozprawie ogólnej nad budżetem. Nawet liberalne dzienniki wiedeńskie wyrażają się z uznaniem o motywach mowy tego posła. „Rząd w Austryi — mówił Slavik — najchętniej rządziłby absolutnie, drapuje się jednak konstytucyonalizmem. Nasze ustawy konstytucyjne są szkieletem bez krwi i mięsa bez nerwów i mózgu. W rzeczywistości nie posiadamy wcale konstytucyi. Nasze zasadnicze ustawy państwa w praktycznem zastosowaniu stają się illuzorycznemi. Artykuł II tychże orzeka, że wszyscy obywatele państwa równi są wobec prawa; atoli już ustawa wyborcza, która rozróżnia uprzywilejowanych, bardziej i najbardziej uprzywilejowanych wreszcie politycznych Pariasów, znosi to orzeczenie artykułu II. Wedle artykułu III są urzędy publiczne dostępne dla wszystkich obywateli państwa; tymczasem rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 kwietnia 1890 orzeka, że ci, którzy pewnej kwalifikacyi nie posiadają, mają pierwszeństwo przed tymi, którzy ją posiadają. Do otrzymania pewnych urzędów wymagane jest zaparcie się przekonań politycznych. Kto się temu nie podda, traci swój urząd, jak o tem świadczy wypadek ze Spinciczem. (*Oklaski Młodoczechów*).

Ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach wykonuje rząd w taki sposób, że zgromadzenia wtedy tylko możliwe, jeśli władza polityczna na nie pozwoli. Administracya jest bardzo wadliwą. Parlament nie jest reprezentacyą ludów, lecz jest reprezentacyą stanów. W liberalnej prasie wiedeńskiej pisano w zeszłym tygodniu za zaprowadzeniem powszechnego głosowania, — lecz w Belgii, nie u nas.

W austryackiej Izbie poselskiej uchwala się tylko takie wnioski, na które rząd się zgadza. Jest to wyrazem zabagnienia parlamentaryzmu austryackiego. Parlament austryacki jest tylko izbą, w której wolno mówić (Lueger: *I to nie zawsze!*"). Nie mamy więc żywotnej konstytucyi, nie mamy należytej administracyi, nie mamy parlamentu, którvby wyrazem był usposobienia i głosu ludu. Czemże więc różnimy się od państw absolutnych n. p. Rosyi. Tam rząd przynajmniej mówi otwarcie, czego chce i bierze za to odpowiedzialność. U nas nigdy się nie wie, na czem rzecz polega, odpowiedzialność zwala rząd na parlament, — parlament na rząd. Otwarcie i stanowczo oświadcza się tylko rząd przeciwko czeskiemu prawu państwowemu, przeciw równouprawnieniu i przeciw prawom narodu czeskiego. (*Oklaski Młodoczechów*).

Pos. Zucker znaczną część swej opozycyjnej mowy poświęcił polemice z Plenerem w sprawie interpelacyi o uwolnienie czeladnika stolarskiego Bosaka przez pragski sąd przysięgłych. Wykazawszy, że orzeczenie tego sądu opierało się na motywach, skonstatowanych przez lekarzy, mianowicie, że Bosak cierpiał na rozmiękczenie mózgu i w dniu, w którym strzelał, był do tego pijany, — stwierdzał Zucker, że przez interpelacye tego rodzaju, jak Plenera, chcą Niemcy odwieść obcych od zwiedzania Pragi, strasząc ich, że „tam strzelają, gdy ktoś po niemiecku się odezwie".

Plener nie baczy, że przez takie postrachy największą szkodę wyrządza Niemcom, w Pradze zamieszkałym gdyż kawiarnie i restauracye niemieckie, wreszcie teatr niemiecki, — świecą pustkami. Podobnie wielkiej szkody doznali przemysłowcy niemieccy, przez to, że nie pozwolono im brać udziału w wystawie czeskiej, gdzieby niechybnie byli dobre porobili interesa.

Mowca wzywa posłów polskich, aby popierali postulata o czeski język urzędowy. Przy ostatnim procesie bukowińskim dawano Polakom do zrozumienia, że polska administracya była tutaj winną. Tym świętoszkom, którzy wówczas wołali, że coś podobnego zdarzyć się może tylko na Bukowinie, godziłoby się przypomnieć procesa Offenheima, Einattena i w. i.

„Gdy rząd załatwi się z Czechami, zabierze się do Polaków". W naród czeski chce rząd wmówić rezygnacyę, jak ów pastor, który mówił do skazańca: „Co ci tam na tem zależy, — pozwól sobie głowę uciąć". Mowca przytaczał dowody wielkich postępów w rozwoju narodowym Czechów. Nie godzi się więc, aby rząd wiecznie na jednem i tem samem wobec Czechów trzymał się stanowisku. Mowca oświadczył że głosować będzie przeciw budżetowi. (*Oklaski Młodoczechów*.)

Na te wywody odpowiedział Plener, że nie zarzucał czeskiemu sądowi przysięgłych, jakoby naruszył przysięgi, lecz chciał zaznaczyć niewłaściwość tego rodzaju orzeczenia.

Przechodząc zaś do kwestyi języka urzędowego, uznał Plener potrzebę jej załatwienia, jak niemniej oświadczył się za ułożeniem warunków „pojednania" Czechów z Niemcami, jednak warunki powinny być ułożone tutaj, w parlamencie, a nie w sejmie. Co do czeskiego prawa państwowego, to sądzi mowca, że Czesi nigdy go nie otrzymają, gdyż niemiecka ludność Czech nie chce o niem wiedzieć. Mowca proponuje reformę administracyi przez rozszerzenie autonomii okręgowej. Przy nowym podziale na większe związki okręgowe możnaby baczyć i na rozgraniczenia narodowe.

O dalszych wywodach Plenera, co do ugrupowania stronnictw, jak niemniej o mowach: Gessmanna i Luegera zdamy sprawę w najbliższym numerze.

Na razie kończymy wzmianką, że pod koniec wczorajszego posiedzenia klub ruski wniósł do hr. Taaffego interpelacyę w sprawie wychodztwa ludu ruskiego z Galicyi i Bukowiny do Rosyi.

Następne posiedzenie dzisiaj, w piątek.

Z parlamentu francuskiego.

Wczorajsza rozprawa nad projektem obostrzenia ustawy prasowej nie zmieniła sytuacyi parlamentarnej i nie przyniosła stanowczej decyzyi co do losów gabinetu Loubeta, ponieważ dyskusyi nie skończono, a więc do głosowania nad kwestyą zaufania jeszcze nie przyszło. Położenie gabinetu, jak było, tak i jest niepewne. Prawica w zasadzie nie byłaby przeciwną projektowi, ale postanowiła głosować stanowczo przeciwko gabinetowi; radykali zaś ani słyszeć nie chcą o ograniczeniu wolności prasy. Tylko umiarkowane żywioły energicznie popierają projekt rządowy, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będą w stanie uratować gabinetu jeśli lewica radykalna solidarnie głosować będzie przeciwko rządowi.

Z przebiegu rozprawy parlamentarnej przytaczamy tylko najważniejsze momenta. Znany socyalista i były zwolennik Boulangera Laguerre, pierwszy zabrał głos przeciwko obostrzeniu ustawy prasowej, zaznaczając z siłą, że wszelkie ustawodawstwo okolicznościowe i tendencyjne jest złe i nie prowadzi do celu; zresztą środki represyjne w dziedzinie stosunków prasowych nie mogą być skuteczne przeciwko anarchizmowi, gdyż nie ma właściwie wpływowej prasy anarchistycznej, a propaganda anarchistyczna odbywa się za pomocą dynamitu, nie za pomocą prasy. Mowca mniema zatem iż należałoby stworzyć ustawę, ograniczającą fabrykacyę i transport materyj wybuchowych, a nie ustawę przeciwko wolności prasy. Rząd rozporządza dostatecznemi środkami przeciwko anarchistom, brak mu tylko energii i zręczności.

Z mowców prawicy bardzo energicznie wystąpił znany apostoł socyalizmu chrześcijańskiego hr. de Mun. Nadmienił on na wstępie, iż nie odmawia rządowi środków, prowadzących do uzdrowienia stosunków socyalnych, ale wiedzieć pragnie, jakiej doktryny trzyma się obecny gabinet i jaką kieruje się zasadą. Wszystkie bowiem czyny rządu dowodzą że pracuje on gorliwie nad przytłumieniem idei chrześcijańskiej. Usunięto religię ze szkół, liceów, szpitali a natomiast wprowadzono w życie zasady materyalizmu. Terroryzm anarchistyczny jest tylko dalszą konsekwencyą tych zgubnych doktryn. Zamiast rozprawy socyalnej, rząd wypowiada wojnę religii i kościołowi. Swem postępowaniem sam rozbudza namiętności tłumów, a potem domaga się środków represyjnych, ale czemże jest obostrzenie ustawy prasowej wobec anarchizmu? to marne źdźbło słomy pod kołami lokomotywy. Pierwszy krok prowadzi do dalszej represyi politycznej. Barbarzyństwo zbrodni może sprowadzić barbarzyństwo kary. Należy kłaść tamę złemu u źródła; należy uzdrowić duszę narodu, a na to jest środek: wolność sumienia i religii.

W odpowiedzi na tę wyzywającą przemowę oświadczył Loubet że rząd dalekim jest od ucisku religijnego i że program republikański nie zmierza bynajmniej do wytępienia idei religijnej ani do propagandy oficyalnego ateizmu; rząd podobnie, jak całe ustawodawstwo republikańskie, trzyma się w kwestyach religii zasady neutralności.

W obronie projektu rządowego wystąpił Deschanel, usiłując wykazać, że proponowana zmiana ustawy prasowej nie jest bynajmniej ograniczeniem wolności, chodzi tu bowiem tylko o ukrócenie propagandy zbrodni, o zwalczanie teoryj, które są właściwie parodyą idei rewolucyi francuskiej. Mowca niesłusznie zestawia anarchizm z socyalizmem i wzywa w końcu wszystkich republikanów do zwalczenia kollektywizmu, upatruje bowiem wielkie niebezpieczeństwo w teoryach, polegających na zasadzie: *La mine aux mineurs, l'usine aux ouvriers, la terre aux paysans.*

Mitchell przeciwny jest projektowi rządowemu i mniema, że nie należy skazywać bezwzględnie prasy anarchistycznej, ponieważ prasa ta poucza rząd o doktrynach, które zwalczać powinien. Zniósłszy prasę anarchistyczną, nie zniesie się jeszcze przez to anarchistycznych teoryj, tajnych knowań i zbrodni anarchistów.

Socyalista Roche sprzeciwia się obostrzeniu ustawy prasowej i znajduje, że czyny anarchistów są skutkiem wzrastającej nędzy ludu, a jedynem lekarstwem na tę chorobę: rozwiązanie kwestyi socyalnej.

Z powyższego streszczenia widzimy, że rozprawa nad projektem prasowym weszła na pole ścierania się zasad ogólnych i poruszyła wiele palących kwestyj, zajmujących obecnie społeczeństwo francuskie. Dla tego też znacznie się przedłużyła, tak, iż musiała być jeszcze odroczona do następnego posiedzenia. Większa część dzienników francuskich sądzi, że wraz z odroczeniem rozprawy i przesilenie gabinetowe tylko odroczonem zostało i że upadek gabinetu wobec postawy, jaką zajęły stronnictwa, jest nieunikniony.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada.

Przez ubiegłe dwa dni rozprawy budżetowej w Izbie poselskiej odzywali się tylko mowcy opozycyjni. Można ich podzielić na dwie grupy. Do jednej można zaliczyć tych, którzy należeli lub jeszcze należą do dawnej większości, i ci grożą opozycyą, druga składa się z oponentów stanowczych. Do pierwszej należą: klerykalny Kaltenegger, staroczescy posłowie z Moraw i Czech: Fanderlik i Zucker i Słoweniec Ferjancic, do drugiej młodoczescy pp: Tuczek Dyk i Slavik. Opozycya pierwszych zwrócona jest stanowczo tylko przeciw stronnictwu zjednoczonej lewicy, która coraz wyraźniej staje się podporą rządową, opozycya drugich skierowana jest wprost przeciw rządowi. Ataki, skierowane przeciw lewicy a głównie przeciw kierownikowi jej-Plenerowi, a pośrednio przeciw rządowi, skłoniły p. Plenera do tego, że zabrał głos w obronie własnej, a właściwie w obronie rządu.

To wyraźne objawy, okazujące gruntowną zmianę wewnętrznej sytuacyi w parlamencie i w Austryi. Opozycya dawna, nieprzejednana staje się lojalną podporą rządu, a jedna z grup dawnej większości, mianowicie klub Hohenwarta, odznaczająca się dotąd największem zaufaniem do rządu i skłonnością do popierania go zawsze i wszędzie, rozprzęga się sama w sobie i po części zaczyna być wyraźnie opozycyjną.

O tem rozprężeniu słychać było już dawniej, bo jeszcze przed zebraniem się Izby poselskiej różne oznaki wyraźnie to wskazywały. Objawiło się ono głośniej po zebraniu się Izby, ale udało się utrzymać łączność znacznie nadwątloną. Lecz nie wystarczyło to na długo, bo po kilku posiedzeniach, na których roztrząsano sytuacyę, postanowiono pozostawić członkom klubu zupełną swobodę słowa podczas rozprawy budżetowej. Przeto znikło to znamię, które jest najwięcej charakterystyczną oznaką na zewnątrz każdego stronnictwa, t. j. jedność i jednomyślność, lub przynajmniej ich pozory w sprawach pierwszorzędnych i wśród ważnych okoliczności, jak rozprawa budżetowa.

Z tego klubu wystąpiło już jawnie pięciu członków, którzy tam tworzyli grupę kroacką i utworzyli osobny klub niezawisły kroacko-słowieński. Ci a z nimi Szuklje i Gregorec, przechylają się na stronę Młodoczechów, — grupa niemiecko-klerykalna, która w klubie Hohenwarta dotąd tworzyła większość, skłania się do zgody ze stronnictwem chrześciańsko-socyalnem a kilku konserwatywnych z kuryi większej własności w Czechach myśli — jak słychać — zupełnie się usunąć. W ten sposób cały klub rozpadnie się zupełnie i przeważna część jego członków przejdzie jawnie do opozycyi.

Z dawnej większości ministeryalnej jedynie Koło polskie pozostało bez zmiany w dotychczasowej sile liczebnej i poglądach politycznych. Rolę parlamentarną Staroczechów i klubu Hohenwarta w stosunku do rządu objęła zjednoczona lewica i ona powołana jest teraz wspólnie z Kołem polskiem być podwaliną rządów hr. Taaffego.

Z Węgier.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dzisiaj poweźmie cesarz postanowienie ostateczne o składzie ministerstwa węgierskiego. W tem ministerstwie — jak wiadomo — tekę spraw wewnętrznych obejmuje Hieronymi. Uchodzi on powszechnie i bezsprzecznie za niezwykle zdolnego ale ponieważ jest z zawodu technikiem, przeto jako minister spraw wewnętrznych mógłby może łatwo sprostać zadaniu w warunkach normalnych, ale teraz, kiedy chodzi o przeprowadzenie wielkiej reformy administracyi politycznej i przygotowanie projektów do ustaw, przeznaczonych do usunięcia zatargów kościelno-politycznych bez wywołania wojny z katolikami, — nie obejdzie się bez odpowiedniego pomocnika. Takim pomocnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych był dotąd sekretarz stanu Szalawszky, bardzo zdolny urzędnik i znawca stosunków krajowych, — i on właśnie ustępuje i przez to wywołuje nowy kłopot.

O zapatrywaniu Hieronymi'ego na kwestyę narodowości nader zawiłą na Węgrzech świadczy jego wyrażenie się w mowie wyborczej dnia 3 listopada. Oświadczył on wówczas, że wszystkich żądań, zawartych w memoryale rumuńskim, nie można zaspokoić bez narażenia Węgier na podkopanie ich bytu. Mimo to przyznał, że niektóre żądania zasługują na uwzględnienie, jak żądanie rewizyi ustawy wyborczej i zmiany okręgów.

Słusznem jest również żądanie, aby urzędnicy znali język narodu, pośród którego funkcyonują. Sprawa rumuńska według jego zdania nie da się załatwić wyłącznie za pomocą ustaw politycznych, lecz potrzeba tu także odpowiednich ustaw socyalnych i administracyjnych. Najważniejszą przyczyną zatargu jest bowiem to że Rumunowie przez długie wieki byli poddanymi szlachty madjarskiej, która dotąd nie może się oswoić z nowym stanem, jaki powstał po zniesieniu pańszczyzny i poddaństwa.

Watykan i Austro-Węgry.

Londyński *Standard* podaje rzekomo z kompetentnego źródła, następujące szczegóły o stosunku Watykanu do Austro-Węgier i trójprzymierza: Za czasów Crispiego przy zawarciu traktatu przymierza pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami, ze strony włoskiej zwrócono szczególną baczność na to, aby w postanowieniach traktatu, gdzie mowa o nienaruszalności i obronie posiadłości włoskich definicya ta obejmowała także i miasto Rzym jako stolicę zjednoczonych Włoch. Daremnie usiłował Watykan bezpośrednio i za pośrednictwem nuncyusza Galimbertiego wpłynąć na cesarza Franciszka Józefa aby przy zawarciu traktatu z Włochami, nie czynił uszczerbku prawom papieża do władzy świeckiej i napróżno starali się dyplomaci papiescy poznać dosłowną osnowę traktatu austryacko włoskiego. W końcu Watykan przyszedł do przekonania, iż nie pozostaje mu nic, jak próbować rozwiązać, albo przynajmniej rozluźnić trójprzymierze. *Standard* utrzymuje, że i teraz Watykan zaproponował Austro-Węgrom, iż przeprowadzi uregulowanie kwestyi kościelnej na Węgrzech, jeśli Austro-Węgry porzucą przymierze z Włochami. Austrya jednakże, pomimo że pragnie utrzymać przyjazne stosunki z Watykanem odrzuciła tę propozycyę i w ogóle wszelką dyskusyę o trójprzymierzu.

Notujemy ten komunikat *Standarda* z obowiązku publicystycznego, każdy jednak łatwo spostrzeże, że prawda pomięszana jest tu z wymysłem i bezpodstawnem domniemaniem.

Kronika.

Kraków, 18 listopada.

Sprawa zakupna gruntu pod budowę gimnazyum Sobieskiego, a tem samem i sprawa budowy gmachów dla szkół średnich, nie leży widocznie na sercu władzom rządowym. Oferty na place do tychczas przyjęte nie zostały, a dla zyskania zwłoki zażądano nowych ofert i nowych ustępstw ze strony ofiarujących place pod budowę. Także zupełnie głucho o budowie szkoły realnej na zakupionym już placu przy ulicy Studenckiej, a przecież gdyby myślano o czem na seryo, należałoby już dziś wapno gasić i przygotować materyały budowlane. Następnie i konwent OO. Dominikanów nie może się doczekać pozwolenia na budowę nowego pawilonu kosztem 100 000 złr. W końcu o wyszukaniu placu pod budowę gimnazyum św. Anny, które stanąć miało na placach dawniej do hr. Michałowskiej należących również zapanowała cisza, a właściciel tych placów już bardzo wiele parcel pozbył, tak że na pozostałych może już gimnazyum się nie pomieści. I tak płyną lata, — wysoki rząd nic nie robi dla lepszego pomieszczenia szkół średnich w naszem mieście. Obiecywano, że na budowę tych szkół z których dwie stanąć mają z funduszów gminy m. Krakowa, a co ważniejsza, gmach gimnazyum św. Anny obrócony być ma wskutek nalegań od lat 10 na rozszerzenie biblioteki Jagiellońskiej, użyte zostaną fundusze z pożyczki inwestycyjnej, którą minister p. Gautsch na budowle publiczne szkolne w kwocie 6 milionów złr. u Rady państwa wyjednał. Urzeczywistnienia tych pogłosek doczekać się nie można. Cóż na to Rada szkolna okręgowa? Rada szkolna krajowa? delegat Rady szkolnej krajowej z Krakowa? Fakt pozostanie faktem, że budynki szkół ludowych w Krakowie, szczególnie na Kazimierzu są dziesięćkroć lepszemi od gmachów gimnazyów.

Rozstrzygnięcie konkursu. Ś. p. Walery Rzewuski, jeden z pierwszych polskich fotografów i zasłużony radca miasta Krakowa przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z dnia 27 września 1888 r. nagrodę w kwocie 300 złr. za napisanie broszury praktycznej o fotografii. Na sędziów konkursowych polecił zaprosić pp. Karola Brandta, Aleksandra Karoliego i Awita Szuberta. — Z nadesłanych prac pod godłami: „Postęp“, „Krakowianin“ i „Ręka i serce“, przyznano nagrodę pracy pod godłem „Postęp“. Autorem jest p. Aleksander Karolyi, fotograf z Warszawy. Rozstrzygnęli konkurs pp. Brandt z Warszawy i Szubert z Krakowa.

Prace nie uwieńczone, pod godłami „Krakowianin“ i „Serce i ręka“, mogą interesowani odebrać od egzekutora testamentu ś. p. Rzewuskiego, pierwszego wiceprezydenta miasta p. Józefa Friedleina.

Zapis. *Kuryer Poznański* donosi: Zmarły w Poznaniu niedawno kupiec Abraham Izaak Hepner zapisał w testamencie 6000 marek dla nauczycieli szkół elementarnych w Śremie i 3000 marek dla nauczycieli elementarnych w mieście swem rodzinnem Jaraczewie, bez różnicy religii i narodowości. Według testamentu procenta od tych kapitałów mają być wręczane corocznie, w Śremie w jednej połowie w rocznicę jego śmierci, a w połowie w rocznicę śmierci jego żony, a w Jaraczewie w rocznicę jego śmierci. Który z nauczycieli odnośną kwotę ma otrzymać, ma decydować los. Interesowani nauczyciele mają być przy losowaniu obecnymi.

W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godz. 8 wieczorem odczyt dra Juliana Gertlera na temat „O konstytucyi w Austryi“. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości. Wydział upraszа o liczne zebranie się.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Z powodu niezwykle bolesnego zgonu ś. p. dra Kazimierza Ulanowskiego, auskultanta sądowego, koledzy ze stanu adwokackiego złożyli na moje ręce kwotę 35 złr. 50 ct. Kwotę tę składam w ręce Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o łaskawe użycie jej na głodne dzieci, a sądzę zarazem, że cel, na który zebraną sumę stosownie do intencyj ofiarodawców obróciłem, jest wobec zbliżającej się zimy najbardziej odpowiednim. Na trumnie ś. p. dra Kazimierza Ulanowskiego brakło wieńca od kolegów, ale może pamięć o biednych dzieciach będzie najlepszem uczczeniem drogiego przyjaciela i kolegi, który tyle pracował dla innych, a tak mało dla siebie, który na wszystkie zaszczyty, jak na szybko więdniejące kwiaty, całkiem był obojętnym, ale który odczuwał swem delikatnem i szlachetnem sercem nędzę i cierpienia ludzkie.

Przesyłam wyrazy szacunku i poważania *Dr. Ludwik Grzybowski.*

Kolej półn. ces. Ferdynanda ogłasza: Dnia 1 stycznia 1893 r. otrzymują moc obowiązującą nowy kilometrowskaz i nowa część II obejmująca przepisy szczególne i taryfę należytości dla transportu posyłek pospiesznych i frachtowych itp. w ruchu miejscowym na linii głównej uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda, następnie nowy dodatek I do strefowskazu dla obliczania należytości od osób cywilnych na linii głównej kolei północnej cesarza Ferdynanda, ważny od 1 kwietnia 1891 r.

Od dnia 20 listopada br. są do nabycia powyższe taryfy w dyrekcyi i w większych stacyach kolei północnej po cenach następujących: Kilometrowskaz 25 ct., taryfa część II 1 złr. i dodatek I do strefowskazu 10 ct. za sztukę.

Z dniem zaprowadzenia nowych taryf, tracą swą moc obowiązującą dotąd istniejący kilometrowskaz i taryfa miejscowa część II, ważne od 1 lutego r. 1891.

Dyrekcya poczt ogłasza, iż w Zakliczynie, Wojniczu, Zatorze i Worochcie otwarte zostały dla powszechnego użytku stacye telegrafu, połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Pierwiosnków“ i „Domu waryatów“ zabrakło w kasie biletów, przeto obydwie te sztuki dane będą w niedzielę po raz czwarty. Zapowiedziane na niedzielę „Powietrze wielkomiejskie“ odłożonem zostało do przyszłego tygodnia.

Jutro w sobotę „Febris aurea“ Zygmunta Sarneckiego.

Zmarli. Hr. Kolowrat-Krakowski, patryota i pisarz czeski, zmarł w dobrach swych w Rychnowie nad Knieżną, skutkiem apopleksyi, która spotkała go na polowaniu. Hr. Kolowrat urodził się d. 6 lutego 1836 r. z ojca generał-majora Teodora Kolowrata. Wykształcony bardzo starannie, wcześnie wystąpił na polu literackiem. Pierwszy jego debiut stanowił tomik udatnych poezyj, poczem napisał kilka komedyj i dramatów, jak n. p. „Na rozdrożu“, „O świcie“, „Libusza“ i t. d. Grane one były w teatrze tymczasowym i cieszyły się powodzeniem. W końcu życia hr. Kolowrat porzucił pióro, zajął się za to czynnością polityczną jako dziedziczny członek Izby panów i poseł na Sejm czeski. Od r 1875 wszedł w posiadanie majoratu Rychnowa. Ożeniony z hrabianką Olgą Khevenhüler-Metzsch, pozostawił dziesięcioro dzieci.

W Tyczynie zmarł w 43 roku życia Karol br. Kasohniter, notaryusz, członek Rady gminnej, straży ogniowej i prezes kasyna. Zgon jego wywołał w mieście i okolicy szczery żal, przez 8 lat pobytu bowiem zjednał sobie powszechną sympatyę.

Dnia 9 b. m. zmarła w Antoniówce pod Tyszkowcami Marya z Buszyńskich Szczepańska, obywatelka, znana z patryotyzmu. Liczyła 66 lat.

Ciężkiemi ciosami nawiedzony został znany w Krakowie inżynier p. Boznański. Wczoraj zmarły mu: matka Eleonora z Rozłuckich, licząca 83 lat, i żona Eugenia, licząca 57 lat. Pogrzeby obu odbędą się jutro w sobotę o godzinie 3 po południu.

Do byłych akademików w Proszkowie. Po rozwiązaniu Towarzystwa Bratniej pomocy akademików Polaków w Proszkowie, majątek tegoż Towarzystwa uchwałą wydziału w całości przeszedł w r. 1880 do Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach jako kapitał żelazny. Majątek ten wynosił wtenczas kwotę 18.629 złr. 76 ct., z której 3 059 złr. 30 ct. w gotówce, reszta zaś t. j. 15 570 złr. 46 ct. w długach u byłych akademików.

Ponieważ odsetki od żelaznego kapitału naszego Towarzystwa przeznaczone są w myśl § 3 statutu na stypendya imienia „Towarzystwa Bratniej pomocy w Dublanach“ dla niezamożnych słuchaczów, przeto wydział Towarzystwa, mając na względzie tak szlachetny cel, wszelkiemi siłami starał się o ściągnięcie długów.

Pomimo jednak znacznych usiłowań udało się wydziałowi przez 13 lat ściągnąć zaledwie nieznaczną sumę, a to głównie z tego powodu, iż nie znaliśmy i nie znamy adresów dłużników proszkowskich. Chociaż posiadamy księgę adresów byłych akademików w Proszkowie, lecz z powodu dość znacznego przeciągu czasu korzystać z niej nie możemy.

Bywały pojedyncze wypadki, że dłużnik sam się zgłaszał z zapytaniem, co się stało z rachunkami byłych akademików Polaków w Proszkowie, i po objaśnieniu naszem z długu się uiszczał.

Z tego faktu sądzimy, że niejeden z byłych akademików nie wie o losie Towarzystwa, do którego dawniej należał, — dlatego też walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bratniej pomocy w Dublanach z dnia 19 października b. r. na wniosek wydziału uchwaliło ogłosić w pismach niniejszą odezwę w nadziei, że na tej drodze najprędzej będziemy się mogli porozumieć z byłymi akademikami w Proszkowie.

Nie ogłaszamy nazwisk dłużników, ale sądzimy, iż każdy były akademik, mając na względzie cel naszego Towarzystwa, będzie się czuł w obowiązku do jaknajrychlejszego uiszczenia się ze swego długu. — Prezes *Władysław Jeleńkowski.* Sekretarz *Stefan Marczewski.*

Wystawa nasion, oraz produktów gospodarstwa wiejskiego, otwartą została wczoraj w Warszawie w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, potrwa dni dziesięć. Przeszło 80 firm gospodarskich reprezentowanych jest na tej wystawie.

OSKARŻYCIELKA

Z francuskiego.

(Dokończenie).

Chcąc uciec od tego widziadła zaczęła biegać po pokoju, z ściśniętą pięścią. Czasami stawała, opierając się szałowi, pod wpływem którego jej mięśnie i nerwy kurczyły się, potem drgały gwałtownie, załamywała ręce, aż stawy trzeszczały, i rzucała się znowu naprzód, pędzona okropnemi widmami — widmem rusztowania, widmem piekła.

Nie myślała już o przebaczeniu, nie wierzyła w skuteczność skruchy; nie oczekiwała ani od Boga ani od ludzi, żadnej żadnej litości.

— Ach umrzeć! — jęknęła.

Ucichło w niej nagle wszystko i uspokoiła się burza. Mimowolny jęk wskazał jej niezawodne lekarstwo, i odrazu się na nie zgodziła, nie powstrzymana ani wiarą, ani strachem wiecznej męki. Czyż ta męka nie była lepszą od wielkiego strachu okropności zagrobowych?

Z najzimniejszą krwią przepatrzyła w myśli wszystkie samobójcze sposoby, chcąc koniecznie przy tem zobaczyć płynącą krew własną, chcąc umierać powoli, chcąc ukarać własne ciało za to, że się buntowało przeciw małżeńskiej niewoli — pobiegła do starej szafy dla narzędzi lekarskich, i wybrała w leżącej tam szkatułce Serbata skalpel. Nie mogąc już umierać z ręki męża, chciała się przynajmniej zgładzić tem właśnie narzędziem którego używała wyłącznie ta sama ręka. Zdawało jej się, że tak uczci ostatecznie swoją ofiarę i uwydatni własne stracenie.

Potem z tą zwykłą przedśmiertną kobiecą zalotnością, która się zajmuje ostatnim grobowym strojem, poprawiła przed zwierciadłem gęsty, wpół rozpleciony warkocz i ujrzawszy się piękną jeszcze, uśmiechnęła się sama do siebie.

Ten prosty ruch odwrócił jej myśl od kierunku w którym leciała jak kula i jak kula od zawady, myśl się odbiła od celu i zaczepiła — o syna.

Znikła natychmiast egzaltacya, która popychała jej umysł do krańcowych środków, i z nią znikły zamiary, w tym szale poczęte. Zdenerwowana do ostateczności, wskutek naturalnej reakcyi zbytniego naprężenia nerwów, Bertranda zsunęła się na krzesło, a z osłabionych palców wypadł skalpel.

— Jego syn! — westchnęła, zupełnie przygnębiona, jakby nowem objawieniem myślą o tej istotce, o której zapomniała, a która wyjrzała z kolebki, broniąc matce dostępu do grobu.

Dotąd ledwo patrzała na tego synka, a kiedy go karmiła nie uczuła nawet zwierzęcej troskliwości macierzy dla młodego; a jednak ten synek przywiązywał ją, przykuwał do ziemi. W nim odżył zabity przez nią człowiek. Przez niego kara oblekła się w postać człowieczą, w postać Serbata; nazwisko jego było — Serbat; miał duszę, umysł — Serbata.

A zatem nadaremnie zgrzeszyła. Chciała się wyrwać z niewoli, a niewola odżyła w tem dziecku i dziecko zniewalało ją do życia.

— Co z niego będzie, kiedy umrę? — zapytała siebie.

Ale zarazem pomyślała sobie:

— A jeśli będzie żyło, co z niego będzie?

I ujrzała je na strasznej drodze życia. Zobaczyła, jak się wdrapywało na trudne ścieżki dzieciństwa wśród drwinek i obelg. Zobaczyła, jak to dziecko, już shańbione doznanemi od niemowlęctwa krzywdami, wejdzie, pokorne lub zbuntowane już, do społecznej walki, z czołem napiętnowanem odziedziczoną hańbą. Gdzie się zjawi, odepchną je, gdzie się zatrzyma, stamtąd je wypędzą, i tłum się rozstąpi przed niem z obrzydzeniem. Będzie samotne — ani przyjaźń, ani miłość mu nie pomogą do zniesienia ciężaru ojcowskiej zbrodni. Przeklęte przed urodzeniem, będzie przez całe życie nielitościwie przeklęte.

— Biedactwo! — pomyślała.

Gdy się tak litowała nad losem wyklętego niemowlęcia myśl o dzieciobójstwie rosła w niej z przerażającą szybkością i stroiła się w szaty najwznioślejszego czynu, natchnionego macierzyńską miłością. Dla zbawienia dziecka brała na siebie odpowiedzialność najokropniejszej zbrodni. Zapewniała mu wieczne szczęście, oddając siebie samą wiecznemu potępieniu.

Podniosła machinalnie skalpel. Natychmiast krew się rzuciła do serca do mózgu, odurzając go do wściekłości, i jak pijana bachantka, zerwała się, podnosząc nóż.

IV.

Dziecko otworzyło oczko bez wzroku, którego mętna jeszcze źreniczka zaledwie odzwierciadlała światło słoneczne paluszki poruszyły się bezwiednie, szukając macierzyńskiej piersi; zmarszczona twarzyczka wykrzywiła od niewymownego bólu a usteczka wydały żałosne kwilenie.

Patrząc na słabe piski niemowlęcia, na jego skrzywioną twarzyczkę, wyrażającą mękę życia, młoda matka uczuła się rozczuloną do wnętrza, a serce jej odrazu zmiękło.

— Jakiem prawem? — pomyślała.

I rzeczywiście jakiem prawem mogła ona rozporządzać jego istnieniem? Czyż ją Bóg do tego upoważnił? Ona została wyłącznie powołana do dania życia — czyż mogła sobie przywłaszczać władzę uśmiercenia?

Te pytania tłoczyły się tłumnie w jej umyśle i wywoływały strach, strach przed okropnym uczynkiem który ją przecież nie przeraził, kiedy o nim pomyślała. Uwalniała się znowu od tych mrzonek, co ją już doprowadziły do zbrodniczego obłędu.

Odrzuciła ze wstrętem nóż lekarski, porwała dziecko i poniosła krzyczące, rozgniewane poczerwieniałe od wrzasku.

— Łaknie mnie! — myślała uradowana.

Usiadła poważna, uśmiechnięta. Rozpięła stanik, odkryła zdrowe, nabrząknięte mlekiem piersi i podała je niemowlęciu, które je chciwie pochwyciło. Kilka minut nie myślała wcale pochłonięta uczuciem błogiego spokoju i zadowolenia smakująca z zwierzęcą zmysłowością czysto cielesny uczynek. Okropne widziadła, co jej jeszcze niknące stawały w oczach, rozwiały się, jak opar; oddychała swobodnie, zamglona źrenica przejrzała, cały organizm odpoczął po niedawnych kurczach.

Zapatrzyła się na dziecię, na rączki malutkie co ją leniwie głaskały. Podziwiała jak piło z niej życie, i widok taki wzmacniał ją, przekonywał o własnej wartości. Przeniknęła wspaniałość swojego powołania i cel swojego bytu. I natychmiast rozwiały się mgły, które jej przyszłość zaciemniły i pokryły swoją szarą jednostajnością rozmaitość barw oświetlonej przyrody. Stały w jej oczach słoneczne, radosne przestworza, pełne bezgranicznej nadziei, i z jej duszy, dotychczas zamkniętej, wytrysła, wybuchnęła nagle i gwałtownie, gorąca modlitwa, psalm miłości macierzyńskiej. Macierzyńska miłość, przez którą ciało idealizuje, uszlachetnia, ubóztwia się, urodziła się w niej raptownie — i dziecko stało się wyższą istotą, nietykalną świętością.

— Odtąd — rzekła Bertranda — będę żyła w niem, dla niego przez niego!

I naraz bez żadnej wyraźnej przyczyny zapłakała, i zdawało się jej, że łzy, płynące prawidłowym, nieprzerwanym zdrojem, zmywały nienawiść zgęszczoną pod przyciskiem jej długiej obłudy. Łzy rozmiękczyły twardą powłokę, którą ją okryło wychowanie, i jej właściwa istota, nieznana dotychczas wyjrzała na świat boży. Owładnęła własną duszę, wyrwawszy ją z niewoli duszy cudzej. Podczas tego nowego rozkwitu, popęd człowieka do mierzenia wszystkiego własną osobistością doprowadził ją do tego, że odnalazła się samą w swojem dziecięciu. Związana była z niem nie tylko wspólnem życiem okresu poczęcia ale wspólnym losem.

Myśl wysoko religijna odkupienia przez niewinność, przez świętość lub wielkość ofiary, myśl z której wyrosły wszystkie wyznania, wskazywała jej jako cel życia jej syna odkupienie macierzyńskiego grzechu. Ona nie mogła tego wykonać — syn wykona, nie poddaniem się cierpieniom ale szlachetnem oburzeniem uczucia i samowładzą geniuszu.

To już nie odkupienie, to apoteoza. W przyszłości już się jej nie pokazywała, jak w niedawnem obłąkaniu, samotna podróż jej syna, ginącego pod ciężarem niezasłużonego potępienia — już nie było grząskiego, niewymownie smutnego toru, prowadzącego niechybnie do przepaści — był to pochód zwycięzki do sławy, ginący w lazurowych wyżynach nieba.

Co do siebie do swojego osobistego losu nie łudziła się, nie chciała się łudzić. Ona wiedziała, że kiedyś będzie musiała koniecznie się przyznać do okropnego obłędu pod wpływem którego wydała własnego męża i wyrwała od niego przyznanie się do zbrodni; wtedy syn wstanie piękny i straszny, jak archanioł i w niej ukarze ducha obłędu, rodzica jej grzechu. Nie odpychała kary, o nie! ale wzdychała do niej z gorącą wiarą, z pragnieniem męczeństwa, które znajduje w największych mękach niewymowne rozkosze.

I wtedy przycisnąwszy usta do usteczka dziecięcia, pocałowała je z gwałtowną namiętnością, z prawie zwierzęcą miłością matki. Potem spoglądając na nie wzrokiem rozłzawionym, rzekła mu, jak gdyby mógł ją zrozumieć.

— O najmilszy! Później gdy wyrośniesz przekliniesz mię, a ja cię pobłogosławię — bo wymierzysz mi sprawiedliwość!

Zjazd górników i przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego odbędzie się w lutym 1893 r. w Warszawie. Program zjazdu po szczegółowem wypracowaniu będzie niebawem ogłoszony. Będzie to zjazd górników drugi z kolei, pierwszy odbył się w Warszawie przed siedmiu laty.

Kobiety na kolejach. Koleje żelazne w Królestwie i Rosyi otrzymały okólnik zarządu skarbowych dróg żelaznych, w którym powiedziano, że wobec chwalebnych świadectw, otrzymanych przez zarząd o pracy kobiet na kolejach, zarząd ów z upoważnienia ministra pozwala na przyjmowanie kobiet do biur ogólnych kolejowych do wysokości 20 prc. ogółu oficyalistów, zaś do wydziałów statystycznych do wysokości 30 prc.

Fortepianowa firma Schweighofera w Wiedniu obchodzi setny jubileusz założenia swego wystawą fortepianów swoich przez pięć dni, t. j. od 16 do 20 b. m. Wszyscy znani artyści grają na tych klawikordach codziennie od 10 do 12 godziny w południe i od 3 do 7 wieczorem dla łaskawych, gratisowych słuchaczów.

Pod tytułem „Bratnie narody" („*Nations-soeurs*") zamieścił znany paryski organ *L'écho de Paris* bardzo interesujący naczelny artykuł, podpisany „Séverine", którego autorka okazuje gorące a zdrowe poczucie patryotyzmu i godności narodowej. Oburza ona się przeciw owym wstrętnym komedyom, jakie urządza pewna część francuskiego społeczeństwa ku uczczeniu „sprzymierzonej Rosyi". Autorka zaznacza, że każdy Rosyanin przybywający obecnie do stolicy francuskiej, ma buty wilgotne i lśniące od pocałunków bałwochwalczych. Następują opisy epizodyczne gwałtów rosyjskich z czasów gospodarki kozackiej w Paryżu w latach 1812 i 1813 — opisy obrazów z kampanii krymskiej, a wreszcie położonym jest nacisk na absolutną obojętność, z jaką Rosya patrzyła na pogrom Francyi w latach 1870 1871. Autorka widzi dla Francyi naród bratni w również nieszczęśliwej, rozszarpanej, pognębionej i zdeptanej Polsce. Dawniej Francya brała stronę tych, co ponosili krzywdę, wołając głośno o pomstę do Boga. Obecnie czuje ona zapał dla ciemięzców i wrogów wszelkich najszlachetniejszych ludzkich idei!

Handlarze kobiet. W kilku powiatach pograniczych gub. piotrkowskiej i kaliskiej pojawili się podobno agenci, werbujący dziewczęta rzekomo jako służące, bufetowe itd. na wystawę w Chicago. Są to oszuści, którzy dziewczęta wywożą do Ameryki a nawet bliżej za granicę i tam sprzedają dla celów zupełnie innych.

Konkurs „Kuryera Warszawskiego". Komisya sędziów konkursu dramatycznego, rozpisanego przez *Kur. Warsz.*, na ostatniem posiedzeniu przeznaczyła do odegrania na scenie czwartą z kolei sztukę: dramat w 4 aktach p. t. „Jakób Warka", nadesłany początkowo bez tytułu pod godłem „Uczmy się rozumować". Komedya p. t. „Nauczycielka" przedstawiona będzie po raz pierwszy w poniedziałek na scenie teatru Rozmaitości.

Satysfakcya dla Polaków w Milwaukee. W *Kuryrze Polskim* w Milwaukee z dnia 27 października czytamy co następuje: „Wczoraj wieczorem zebrał się demokratyczny komitet powiatowy, który przyjął następującą rezolucyę jednogłośnie:

Niejaki D. W. Baldwin, zupełnie nieznany człowiek, uważał za stosowne w publicznej mowie obrazić ludność polską miasta Milwaukee, a ponieważ:

Polacy w mieście naszem i w całym tutejszym kraju stanowią narodowość najinteligentniejszą, najpracowitszą, najzapobiegliwszą i najpatryotyczniejszą ze wszystkich narodowości, które szukają ognisk domowych pod sztandarem Stanów Zjednoczonych i ponieważ wykazuje historya dziejów Ameryki, że Polacy nietylko w ostatnich czasach bronili wolności tego kraju, lecz stali w pierwszych szeregach tych ludzi, którzy wywalczyli wolność i założyli podstawy bytu narodowego Stanów Zjednoczonych, jak tego dowodzą nazwiska Pułaskiego i Kościuszki.

Uchwalamy przeto, jako komitet demokratyczny powiatu Milwaukee i oświadczamy, że:

Wyrażenia, użyte przez wspomnianego Baldwina, stanowią fałsz, że wszystkie jego uwagi, tyczące się Polaków, potępiamy, że stosownie do rzeczywistości należy o Polakach powiedzieć, iż zasługują pod każdym względem na najwyższy szacunek wszystkich amerykańskich współobywateli.

Uchwalamy nadto oświadczyć, że bliskie stosunki, łączące nas z liczną ludnością polską miasta i powiatu, znajomość nasza dziejów polskiego narodu zniewala nas do złożenia im wyrazów najwyższego uznania i dodania świadectwa, że miłość ich przybranej tutejszej ojczyzny nie ma granic."

Nieszczęsny rekurs. Zbrodniarzem który cierpi przez swego adwokata, jest młody łobuz Onésime Emile, stawiony kilka dni temu przed sędziów przysięgłych departamentu Seine et Oise. Emile przed półtora rokiem skazany przez sąd policyjny w Paryżu za kradzież z włamaniem na dwa lata więzienia odwołał się od tego wyroku za pomocą adwokata swego. Skutkiem tego rekursu skazał go sąd na pięcio-letnie więzienie. Sąd kasacyjny uchylił ten drugi wyrok, powołując Emile'a przed ławy przysięgłych w Wersalu. Tu jednak okazał się rekurs najdotkliwiej skutecznym. Sąd bowiem przysięgłych skazał apelanta na dziesięć lat robót przymusowych. Zbrodniarz, zadowoliwszy się wyrokiem pierwszym, byłby już dziś prawie zupełnie wolny i nie potrzebowałby wyjeżdżać do Nowej Kaledonii.

Kana dahomejska, zdobyta obecnie przez francuskiego generała Doddsa, jest świętem miastem Dahomejczyków. Król Behanzin posiada tam dwie rezydencye letnie, z których każda składa się z mnóstwa domków z dwoma wejściami, pooddzielanych od siebie labiryntem dziedzińców. Do właściwej siedziby króla dochodzi się po dwudziestu zwrotach i zawrotach, chociaż znajduje się ona o dziesięć kroków od głównego wejścia. Behanzin corocznie zjeżdżał do Kany na uroczystość składania ofiar ludzkich. Przybytek tego nabożeństwa stojący przed domem króla, jest prostym, murowanym czworobokiem pomalowanym z zewnątrz i ozdobionym niezgrabnemi freskami, mającemi przedstawiać jakieś zwierzęta. Istnieje również w Kanie świątynia, w której ogrodzie, na drzewach, rosnących dokoła murów wiją się święte węże; inne znów drzemią po obfitej uczcie, jeszcze inne zwieszają się nad głowami kapłanów, którzy ciągle odbywają z niemi jakieś konszachty. Kana znajduje się na tem samem płaskowzgórzu, co i Abomey, stolica państwa, od której odległą jest zaledwie o trzy mile. Okolice Kany mają być cudowne. Droga do Abomeyu wysadzoną jest przepysznemi palmami.

Do Chicago. Dla osób, mających zamiar w roku przyszłym udać się do Chicago, podajemy kilka praktycznych wskazówek wraz z przybliżonym kosztem tej olbrzymiej wycieczki. Najdogodniejsze dla nas porty morskie będą: Hamburg, Brema, Hawr i Liverpool. Koszt podróży ze wszystkich tych czterech portów będzie prawie jednakowy, lecz czas podróży morskiej najkrótszy i najsposobniejszy przez Liverpool, gdyż stamtąd wypływając, omija się nieznośne dla podróży morze Północne. Na okrętach są trzy klasy, z których pierwsza różni się od drugiej tylko większym komfortem, a olbrzymią różnicą w cenie, gdy trzecia, wprawdzie bardzo jest tania, ale też niemożebna dla ludzi, wymagających choćby miernych tylko wygód. W Ameryce na kolejach jest tylko jedna klasa, ale za to pasażerowie sami się według towarzystwa klasyfikują.

Z Nowego Jorku, portu, do którego wszystkie najbliższą drogę odbywające okręty zawijać będą, osiem arteryj kolejowych prowadzi do Chicago; dla podróżnych, udających się na wystawę, będą dwie najpraktyczniejsze: jedna prowadząca przez wodospad Niagary, druga między kopalniami i fabrykami Pensylwanii, przez m. Washington, siedzibę rządu federalnego. Najpraktyczniej będzie do Chicago jechać koleją „New York Central", dążącej początkowo po nad pięknemi brzegami rzeki Hudson, później ku zachodowi bogatemi okolicami stanu Nowy Jork do wodospadu Niagara, skąd do Chicago prowadzi kilka linij kolejowych Vanderbilda.

Dla powrotu z Chicago najwygodniejszą i z największym komfortem urządzoną będzie linia kolei „Pensylwania".

Kosztów na osobę dziś dokładnie całkiem podać nie można, wyniosą one jednak w przybliżeniu 700 złr., nie uwzględniając wcale teatrów, koncertów itd.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Franciszka Czerneckiego, Felicyana Kielskiego i Bronisława Wernera w tym samym charakterze służbowym pierwszego z nich z Zabna do Limanowej, drugiego z Limanowej do Zabna, a trzeciego z Krościenka do Brzeska i zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych kancelistę sądowego w Krakowie Józefa Pomiankowskiego przy sądzie powiatowym w Chrzanowie i tyt. wachmistrza żandarmeryi w Nisku, Grzegorza Meteszkę przy sądzie powiatowym w Krościenku.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi Jakóba Tuta; ukwalifikowanego sierżanta Wilhelma Hoendla; praktykantów podatkowych: Ignacego Siemieńskiego, Józefa Stelczyka, Władysława Lisa, Ludwika Pieńczakowskiego; prowizorycznych adjunktów podatkowych Alfreda Strigla i Antoniego Swidowskiego; praktykantów podatkowych: Edwarda Czeremkiewicza, Mieczysława Samlickiego, Karola Zawadzkiego, Józefa Lityńskiego, Augusta Kłodnickiego, Józefa Kurzeję, Józefa Nakryjkę, Józefa Horbaczewskiego, Włodzimierza Zakrzewskiego, Kazimierza Lubowieckiego, Tadeusza Władysława 2 im. Daszyńskiego, prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Rewakowicza; praktykanta podatkowego Józefa Mazurkiewicza; prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Stawińskiego; praktykantów podatkowych: Tytusa Jaworskiego, Zygmunta Terleckiego, Kazimierza Herbsta, Kamila Opolskiego, Stanisława Bugajskiego, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Pdfilipskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Bujaka; praktykantów podatkowych: Feliksa Banasia, Jana Woźniackiego, Leona Łomeja: prowizorycznego adjunkta podatkowego Jana Wilusza; praktykantów podatkowych: Jakóba Krynickiego, Maurycego recte Mojżesza Reichs, Abrahama Hochbauma; prowizorycznego adjunkta podatkowego Kamila Strojnowskiego; praktykantów podatkowych Ludwika Zajedlewskiego, Zygmunta Błockiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Franciszka Jeżka; praktykantów podatkowych: Franciszka Swięcha, Wojciecha Mrozka, Szymona Głockiego, Stefana Witkowskiego, Szczepana Czernikowskiego, Juliana Pasiecznickiego, Filipa Rakowskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Baziaka; praktykantów podatkowych Józefa Knapczyka, Józefa Najdałę, Teofila Szpytkę, Jana Michalika, Stanisława Jurkiewicza, Rajmunda Brunona 2 im. Scholzego, Eugeniusza Nowakowskiego; egzekutorów podatkowych: Romila Szaukowskiego, Józefa Lisikiewicza i kalkulanta rachunkowego Antoniego Tymińskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Składki. W Administracyi naszego dziennika złożyli uczniowie szkoły zawodowej w Zakopanem, pozostałe ze składki na ubranie pomnika niewinnie pomordowanych, dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" 2 złr. 40 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 listopada: „Febris aurea", komedya w 5 aktach Zygmunta Sarneckiego.

W niedzielę 20 listopada: Po raz czwarty „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Kornela Ujejskiego, i po raz czwarty „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa, tłómaczył M. Sachorowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nr. 10 „Przeglądu Emigracyjnego"** wyszedł we Lwowie i zawiera: Nowa kolonizacya polska w Brazylii. Korespondencya z Curibyby, nap. B. Emigracya z wschodnich prowincyj monarchii pruskiej, nap. A. Parczewski. Odkrycie 4 tej dzielnicy (c. d.). Uroczystości Kolumbijskie w Chicago; olbrzymi pochód. Otwarcie Biblioteki i Muzeum polskiego w Chicago. Rozmaitości. Odezwa o przesyłaniu czasopism i książek dla rodaków na obczyźnie. Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Regulacya rzeki Dniestru od Rozwadowa do Żurawna ma być ukończoną według uchwały sejmowej w ciągu lat piętnastu, począwszy od 1893, kosztem 1,600.000 złr., jako przedsiębiorstwo krajowe. Koszta regulacyi pokryte być mają z państwowego funduszu budowli wodnych w wysokości 40 prc., z państwowego funduszu melioracyjnego 20 prc., datkiem funduszu kraj. w wysokości 40 prc.

Ministerstwo spraw wewnętrznych oznajmiło obecnie, że przeciw uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy o tej regulacyi nie zachodzą przeszkody, że jednak przedłożenie tego projektu do sankcyi nastąpić może dopiero po konstytucyjnem przyzwoleniu preliminarza funduszu melioracyjnego na rok 1893. Przy tej sposobności zauważyło ministerstwo ze względu na inne podobne projekty ustaw, będące w toku pertraktacyi, że interesowane ministerstwa zgodziły się na przewidziany w projekcie ustawy o regulacyi Dniestru, datek państwowy do kosztów utrzymania budowli regulacyjnych tylko wyjątkowo z uwagi na szczególny charakter przedsiębiorstwa, o które chodzi w tym wypadku, że jednak przyzwolenie to nie może być precedensem dla innych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej. (Według sprawozdań, nadesłanych Komitetowi c. k. gal. Tow. gosp.) Pogoda w miesiącu październiku była dosyć zmienną: pierwsza połowa tego miesiąca i pierwsze dni drugiej połowy były przeważnie suche, potem nastąpił okres deszczów, które wyrodziły się w przedwczesną zadymkę śnieżną, następne dnie charakteryzowały suche przymrozki, a wreszcie koniec miesiąca października i początek listopada przyniosły ładną pogodę, w ostatnich już dopiero dniach zastąpioną przez mglistą i deszczową.

Przedwczesne pojawienie się przedniej straży zimowej nie zrządziło żadnej jeszcze szkody realnej z wyjątkiem tego, że okiść połamała wiele drzew leśnych i owocowych. Ci rolnicy jednak, zresztą nieliczni, którzy zwlekli z robotami jesiennemi, zostali zaalarmowani tem pojawieniem się śniegu. Gdzieniegdzie śnieg ten przeszkodził kopaniu buraków i zbiorowi kapusty, powrót jednakże ładniejszej pogody, który nie dał na siebie długo czekać, pozwolił wynagrodzić to czego zaniedbano.

Wyniki zbiorów są zadawalniające. Zbiór kartofli może być uważany za wcale dobry — wykopano 32 40 45 50 60, 100 a nawet i więcej cetnarów metrycznych z morga. Wyższe wydatki są częstsze.

Kukurudza dała w ogóle dobre wydatki 6—18 cetnarów metrycznych z morga.

Buraki dały również dobre rezultaty 95—180 cetnarów metrycznych z morga.

Wiadomości o stanie zasiewów jesiennych brzmią pomyślnie. Rzepak bez wyjątku jest dobry, w niektórych miejscach wyborny. Pszenica jest przeważnie bardzo dobra, w wielu miejscach za bujna, tak że ją wypasają, choć wilgotny grunt nie bardzo sprzyja temu eksperymentowi. Żyto szczególniej wczesne, bardzo dobre. Koniczyny zadowalniające.

Sprawozdanie niniejsze, przeważnie pomyślne, zamykamy mniej dobrą wiadomością, to jest, że pojawiły się znowu całe masy myszy, które rozpoczęły swoją niszczącą pracę.

Tym sprawozdaniem kończymy szereg tegorocznych sprawozdań o stanie ziemiopłodów i zasiewów. Mamy nadzieję, że z wiosną rozpoczniemy je także pod pomyślną dla rolników wróżbą.

Rolnik.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 18 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	51·3 mm	749·9 mm	749·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,4	—0°,8	+2°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	92%	85%
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 18 listopada. Członkowie krakowscy deputacyi galicyjskiej, która w sprawie wystawy krajowej, mającej być urządzoną we Lwowie w roku 1894, miała posłuchanie u cesarza, odjechali wczoraj wieczorem stąd do Krakowa, gdzie natychmiast mają się zająć utworzeniem krakowskiego komitetu wystawy.

Wiedeń, 18 listopada. Poseł dr. Witołd Lewicki otrzymał od bukowińskiego „Koła polskiego" serdeczne podziękowanie za podjęcie sprawy bukowińskiej w Kole polskiem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj Wekerlego na półtoragodzinnej audyencyi. Nowy prezes ministrów, minister Hieronymi i Ludwik Tisza złożą przysięgę w sobotę, poczem cały gabinet przedstawi się cesarzowi.

Budap. Corresp. donosi, że Wekerle z powodu przedstawienia się nowego gabinetu sejmowi, wygłosi tegoż dnia w Izbie mowę programową.

Wiedeń, 18 listopada. Król rumuński nadał Taaffemu wielki krzyż orderu rumuńskiego.

Wiedeń, 18 listopada. Dziś rano przybył tu z Budapesztu minister Csaky i konferował długo z Wekerlem i Fejervarym. Inni ministrowie mają tu przybyć dziś wieczorem.

Wiedeń, 18 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę wykonawczą o podatku giełdowym.

Wiedeń, 18 listopada. Budżetowa komisya Izby posłów przyjęła wniosek komitetu ściślejszego, wzywający rząd do przedłożenia kredytu w celu sprawienia biustów Herbsta, Clam-Martinitza i Grocholskiego, przekazała zaś komitetowi ściślejszemu do rozpatrzenia wniosek o postawienie takichże biustów Greutera i Brestla, jakoteż o utworzenie stałej dla takich spraw komisyi, złożonej z członków Izby posłów i Izby panów, którejby należało dać w tym względzie pewne ściśle oznaczone wskazówki.

Komisya budżetowa rozpatrywała następnie przedłożenie rządowe, dotyczące powiększenia parku wozowego kolei państwowych.

Wiedeń, 18 listopada. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 15 b. m. Banknotów w obiegu było za 479,076.000 złr., mniej o 8,497.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 288,648.000 złr., mniej o 80.000 złr.; w portfelu wekslowym 173,968.000 złr., mniej o 12,095.000 złr.; w lombardzie 25,348.000 złr., mniej o 547.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 17,423.000 złr., czyli o 8,839.000 złr. więcej niż w poprzednim tygodniu.

Wiedeń, 18 listopada. (*Z Rady państwa*). Rząd wniósł na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej projekt do ustawy o funduszach na przejęcie w zarząd państwa sieci telefonów w Gracu, Pradze, Lwowie, Tryeście, Czerniowcach, Pilźnie, Libercu, Biały-Bielsku, Bernie i Lincu.

Taaffe w odpowiedzi na interpelacyę Riglera oświadcza, że ustawa przeciw pokątnemu leczeniu rozszerzona będzie także na praktykę weterynarską.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zamknięcia dworca kolejowego w Salcburgu podczas przejazdu Bismarka, oświadcza hr. Taaffe, że obawiano się słusznie, aby licznie reprezentowani w Salcburgu zwolennicy stronnictwa narodowo-niemieckiego nie wpadli na peron i nie urządzili hałaśliwej demonstracyi, gdyż przez to naruszonoby spokój publiczny.

Nadto sędziwy ks. Bismark potrzebował spokoju i wywczasu o tak późnej godzinie i nie życzyłby sobie z pewnością, aby go niepokojono.

Mieszkańcy Salcburga byli zadowoleni z rozporządzenia władzy.

W odpowiedzi na interpelacyę p. Reichera w sprawie środków celem zapobiegania przewleczeniu zarazy bydła wskazuje hr. Taaffe na wszystkie weterynaryjno-policyjne zarządzenia rządu dla transportu bydła z Węgier i zagranicy.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę Schlesingera w sprawie robót więźniów w zakładzie karnym w Pilznie i oświadcza, iż zarządzeniu ministerstwa sprawiedliwości należy zawdzięczać, że agitacya skierowana przeciw robotom w zakładach karnych umilkła w sferach przemysłowych.

Prezydent oświadcza, iż usuwa z porządku dziennego rozprawę szczegółową, gdyż do ogólnej rozprawy budżetowej kilku się jeszcze mowców zgłosiło.

W dalszym ciągu rozprawy ogólnej Romańczuk oświadcza, iż pragnie przedłożyć życzenia i żale ruskiej ludności. (Posiedzenie trwa dalej.)

Wiedeń, 18 listopada. (*Z Izby posłów*). Romańczuk skarży się, że Rusini przez ordynacyą wyborczą są poszkodowani. Prawidłowo i sprawiedliwie musieliby Rusini mieć 45 posłów do Rady państwa, dziś nie mogą nawet samoistnie wystąpić z interpelacyą lub wnioskami.

Rusini są w Austryi paryasami pod względem narodowym, politycznym, kulturalnym i ekonomicznym.

Niesłychanie mała zaledwie cząstka słusznych żądań Rusinów bywa spełnianą. Rusini będą zresztą i nadal tak, jak dotychczas występować zawsze w obronie swoich narodowych praw, potrzeb kulturalnych i w obronie materyalnego dobra wyborców.

Budapeszt, 18 listopada. Wczoraj zachorowało 7 osób, umarła 1.

Berlin, 18 listopada. Wiec socyalnych demokratów odrzucił 235 głosami przeciw 5 rezolucyę o zupełnem spoczynku w dniu 1 maja. Wiec uchwalił, że właściwa uroczystość odbywać się będzie tegoż dnia wieczór.

Berlin, 18 listopada. Wskutek przeprowadzonych rewizyj w mieszkaniach wielu osób o tendencye anarchistyczne podejrzanych znaleziono wiele listów i pism treści zakazanej. Wiele osób zostało aresztowanych.

Poczdam, 18 listopada. Wielki książę Włodzimierz przybył tutaj wczoraj o pół do 6 po południu. Cesarz przyjął go na dworcu kolejowym i odjechał z nim razem do pałacu.

Paryż, 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad projektem obostrzenia ustawy prasowej.

Socyalista Roche oświadczył się przeciwko projektowi, albowiem czyny anarchistów nie mają nic wspólnego z wolnością prasy; anarchizm jest, według mowcy, prostym skutkiem wzrastającej nędzy ludu.

Umiarkowany Aynard znajduje, iż właściwego rozwiązania kwestyi socyalnej należy oczekiwać jedynie od umiarkowanych republikanów i domaga się od rządu więcej energii i stanowczości.

Loubet broni burżoazyi francuskiej i podnosi jej czyny dla narodu. Mowca oświadcza, iż Francya korzysta z zupełnej wolności i że naród francuski zwalczy anarchizm, ponieważ w chwili niebezpieczeństwa zawsze we Francyi jedność panuje. Loubet domaga się obostrzenia ustawy prasowej, ponieważ ustawa z roku 1881 jest niewystarczającą: projekt rządowy nie jest ograniczeniem wolności, ponieważ chodzi tu jedynie o represyę prasy anarchistycznej. Minister domaga się, aby Izba przystąpiła do szczegółowej rozprawy nad projektem i z żądania tego robi kwestyę zaufania.

Wniosek o zamknięcie rozprawy ogólnej został odrzucony 285 głosami przeciw 247. Wniosek o odroczenie rozprawy do dnia następnego przyjęto 317 przeciw 303 głosom.

Goignard wnosi interpelacyę w sprawie ogólnej polityki rządu.

Kursa telegraficzne.
giełdy wiedeńskiej

dnia 17 listopada 1892 r.

	Kurs w w. austr. złr.	
Zjednoczony dług w papierach	97	40
Zjednoczony dług w srebrze	97	15
Austryacka renta złota	114	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	40
Akcye banku austr.-węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	314	50
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	54
Dukaty austryackie	5	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	80

Wiedeń, 18 listopada. Ruble papierowe 117.—. Cena nafty 17·25 do 20·20. Spirytus 14·—; żyto 6·70; pszenica 7·72; owies 5·92.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Borońsk[i].*

Kraków, dnia 18/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	117 —	119 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 50	59 —
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 ..
„ „ „ „ II Em.	94 50	95 30
4½% „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hip. z prem. 10%	107 40	108 20
6% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 70	101 40
4½% „ „ „	98 10	98 90
5% „ Król. Pol. za rubli 100	101 50	102 50
6% „ likwidac. „ „ 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 17/11.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	336 —	340 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 55
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 45
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Obligacye pożyczki kra[illegible]	97 60	98 30

Warszawa, dnia 17/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% „ „ II Em. 100	101 75	— —
5% „ „ III Em. 100	101 90	— —
5% „ „ IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 17/11.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	97 20	97 60
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 20	97 40
4% „ „ złota za złr. 100	114 90	115 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 40	100 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140 —	141 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 50	142 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	152 —	152 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	187 50	— —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 35	100 55
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	142 50	143 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	139 —	139 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 55	95 55
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94 35	95 35

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austr.-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100 —	100 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6 60	6 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191 75	192 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 20	17 70
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 20	11 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 35	24 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr.	152 80	153 30
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	113 50	114 —
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314 50	315 —
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	361 50	362 —
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	349 —	— —
12 —	Laenderbank na 200 złr.	226 —	226 —
47 30	Austro-węgierski na 600 złr.	990	994 —
17 —	Unionbank na 100 złr.	238 —	239 —
132 25	Ferdynanda Północ. na 1000 złr.	2780	2790 —
8 40	Karola Ludwika na 200 złr.	215 60	216 20
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244 —	245 —

L. 5634

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 24 listopada b. r. odbędzie się w Radzie powiatowej w Wieliczce licytacya myta mostowo-drogowego, pobieranego na drodze powiatowej Dębniki-Kobierzyn, a mianowicie myto drogowe na stacyi w Kapelance, zaś myto mostowe na stacyi w Dębnikach (most żelazny na rz. Wiśle pod Krakowem).

Cena wywołania 4800 złr.

Dnia 1 grudnia b. r. odbędzie się w Radzie powiatowej w Wieliczce:

1. Licytacya myta drogowego, pobieranego na drodze powiatowej Wieliczka-Dobczyce, stacya mytnicza w Taszycach, cena wywołania 2450 złr.

2. Licytacya myta mostowego na rzece Rabie, stacya mytnicza w Dobczycach, na drodze Wieliczka-Dobczyce-Szczyrzyc, cena wywołania 1702 złr. 2678 3 3

Oferty pisemne przyjmowane będą do godziny 12 w południe, poczem rozpocznie się licytacya ustna.

Z Wydziału powiatowego.

Wieliczka, listopad 1892 r.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.